Nr 44 — Kraków, sobota 30 października 1909. — Roocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Komisya sejmowa w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Nareszcie zdobył się Sejm, zmuszony interpelacyą niektórych posłów, stanowczem domaganiem się ze strony całej ludności chrześcijańskiej, na wzięcie pod uwagę sprawy zamykania szynków w niedziele i święta.

Dla wyjaśnienia przypomnieć sobie należy owe chwile, kiedy to w całym kraju odbywały się wiece w tej sprawie, a najwięcej wieców odbyła nasza organizacya chrześcijańsko-socyalna. Przywiedźmy sobie na pamięć owe tysiące ludu, które z pełnych piersi podnosiły głosy, żądając ustawy zamknięcia w niedziele i święta nor szynkarskich jako źródła wszelkiej moralnej i materyalnej nędzy, tłumnie kładąc swe podpisy na petycye do Sejmu, których w krótkim przeciągu czasu zebrano p i ę ć d z i e s i ą t t y s i ę c y.

Sprawę całą oddano sejmowej Komisyi administracyjnej która dopiero podczas ostatniej sesyi sejmowej zdobyła się na odpowiedź, bo jej zamilczeć wskutek poduiesionych interpelacyi było trudno.

Sprawozdawcą imieniem komisyi był jeden z młodszych posłów, Henryk Badeni. Jej przedstawienie podajemy w streszczeniu.

Sprawa ta według komisyi nie należy do Sejmu, lecz do parlamentu, który może obrać różne drogi celem uzasadnienia tej nowej ustawy. Może ona być albo ustawą ochronną albo policyjną albo też ustawą przeciw pijaństwu. Musi ona być inną od dotychczas istniejącej ustawy przeciw pijaństwu z 1877 roku, bo ta istnieje wprawdzie dotąd w swej mocy, ale tylko na papierze.

Miałaby ona w naszym kraju doniosłe i obszerne znaczenie, bo według zamknięć rachunków krajowego funduszu propinacyjnego z roku 1907 znajdowało się w Galicyi 14.018 s z y n k ó w propinacyjnych, nie licząc Krakowa i Lwowa, gdzie prawo propinacyi nie istnieje, ale obowiązuje ustawa przemysłowa i nie wliczając 37 innych miast, które dawniej miały wyłącznie prawo propinacyjne.

Przyznaje dalej komisya, że pijaństwo jest plagą dającą się krajowi gorzko we znaki, a nawet powtarza słowa za gminą Dębno, powiatu brzeskiego, która pijaństwo nazwała w swej petycyi „ojcem i nasieniem zbrodni“.

Przyznaje dalej ta sama komisya, że zamykanie szynków w soboty wieczór, niedziele i święta jest potrzebnem i ze względu na szkody, jakie wyrządza pijaństwo całemu społeczeństwu; i ze względów religijnych, bo sceny pijackie bezczeszczą chrześcijańskie kościoły i nabożeństwa.

Stwierdza też komisya, że ustawa o zamykaniu szynków w niedziele i święta istnieje już w niektórych krajach — a mianowicie: w Szkocyi, Irlandyi, Italii, Szwajcaryi, a zwłaszcza w Belgii, Szwecyi, Norwegii i niektórych stanach Ameryki. I pomimo takiej ustawy ludzie tam nie tylko żyją i na ustawę nie narzekają, ale owszem mają się daleko lepiej od nas i ustawę tę uważają za jedno z największych dobrodziejstw społecznych.

Pomimo to wszystko jednak komisya oświadczyła, że podobnej ustawy przeprowadzić się nie da. I udowadnia to tak: Dla zwalczania pijaństwa należałoby zakazać tylko sprzedaż palonych trunków czyli wódki, rumu i likierów, a sprzedaży innych trunków zakazać niepodobna. A tymczasem skoro w jednych i tych samych szynkach sprzedaje się nie tylko wódkę, ale też wino i piwo, więc taki zakaz zostałby tylko na papierze, jego dopełnienia byłoby dopilnować trudno.

A zwłaszcza w miastach, gdzie szynki są często zarazem restauracyami, w których oprócz trunków, dostaje się także jedzenie, taki nakaz jest niemożliwym do wprowadzenia.

Możnaby tylko jeszcze łatwiej przeprowadzić to we wsiach, a i tam niema potrzeby, tak oświadcza komisya, zamykać karczmy w soboty wieczór, wystarczy zamknąć je w niedziele i święta.

Komisya tedy jest tego zdania, że jeszcze łatwiej w tej sprawie możnaby sobie poradzić z chłopem na wsi i z jej karczmarzem i tam zamknąć szynki w niedziele i święta. Ae natomiast, gdzie stokroć większe czyni zniszczenie pijaństwo, które w straszliwy sposób szerzy zepsucie i o nędzę przyprawia ludność chrześcijańską, a wzbogaca niesłychanie ż y d ó w, tam przed bramami miast znika odwaga komisyi jak owe mury jerychońskie na odgłos trąb żydowskich, bo w całym kraju podnieśli żydzi krzyk, że wskutek zamknięcia szynków w niedziele i święta zbankrutuje na karczmach 30.000 s z y n k a r s k i c h r o d z i n ż y d o w s k i c h.

I dlatego też komisya w końcowych swych wywodach zamiast postawić rządowi stanowcze żądanie wydania ustawy zamykania szynków w niedziele i święta tak na wsi jak i w mieście, wykręciła się jakby na obcasie i uderza w bęben pustego frazesu, żądając zamiast oświaty, która ma uświadamiać w kierunku zgubnych skutków alkoholu! Od rządu żąda dla Galicyi tylko ustawy przemysłowej dla szynków o spoczynku niedzielnym i zmiany niektórych przepisów administracyjnych, by potem kręcić nimi „jak szewc butem“, z których z pewnością w naszych zżydziałych stosunkach korzystać będzie nie chrześcijańska ludność, ale żydzi po dawnemu.

To połowiczne załatwienie sprawy, którą położyło Sejmowi na sumienie p i ę ć d z i e s i ą t t y s i ę c y o b y w a t e l i, powinno znaleźć teraz w kraju należytą odpowiedź jako odprawę tym wszystkim, którzy ulegając żydowskim wpływom chcą zamydlić oczy i nie dopuścić do uchwalenia ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta.

Jubileusz 40-letni programu chrześcijańsko-socyalnego.

Bratni nam organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego na Śląsku, pracującego pod nazwą: „Związku śląskich katolików“ — „Gwiazdka Cieszyńska“ przypomina w ostatnim numerze wielką dla nas rocznicę: 40 lat publicznego ogłoszenia programu chrześcijańsko-socyalnego, naszej ewangelii społeczno-politycznej.

Jak wiadomo ruch chrześcijańsko-socyalny bierze swój początek z Niemiec. Biskup moguncki K e t t e l e r (Wilhelm Emanuel v.) stworzył pierwszy program chrześcijańsko-socyalny. Od pierwszych lat kapłaństwa spełniając swój duchowny urząd wśród ludności robotniczej, poznał z blizka nieszczęsne położenie świata robotniczego. W epoce, w której nikt nie myślał jeszcze o kwestyi chrześcijańsko-socyalnej, przyszły biskup moguncki zajął się zagadnieniami socyalnemi i nawet w pewnych sprawach wyprzedził Marxa i Lassalla, z którymi (rzecz wtenczas niesłychana) zawarł bliższą znajomość.

W r. 1848, w słynnem kazaniu, wygłoszonem w katedrze mogunckiej, wystąpił przeciw programom liberalnym i socyalistycznym, dotyczącym własności i wskazał na naukę doktora anielskiego św. Tomasza (jego „Sumę“), który pierwszy rozwinął w całym świecie program chrześcijańsko-socyalny. Odtąd Ketteler do końca życia nie przestał walczyć przeciw programom liberałów i socyalistów i usiłował wśród duchowieństwa wzbudzić poważny ruch socyalny.

Dzięki Kettelerowi, duchowieństwo katolickie niemieckie zajęło się teoretycznie i praktycznie kwestyą socyalną. Dzieło Kettelera „die Arbeiterfrage und das Christentum“ (1864) mieści już w sobie główne myśli, które 22 lat później całemu światu wyłożył w sławnej encyklice „Rerum novarum“ papież Leon XIII.

W tej broszurce określił Ketteler przedewszystkiem dwie przyczyny fatalnego położenia robotnika:

Pierwsze robotnika nieszczęście jest, że los jego, jego rodziny, żony i dzieci, byt jego materyalny zależy od zapotrzebowania produktów na targu narodów. (Wydalania w razie upadku przemysłu).

Druga, że większość robotników znajduje się w rękach ludzi niewierzących. Życie ich więc nietylko zależy od płacy, której każdej chwili może im zabraknąć, ale często tracą przy pracy wiarę swoją, bo pracodawca, choćby sam swoim wpływem wiary nie odbierał, jako niewierzący nie będzie się wcale o to troszczył, czy im ktoś wiarę nie odbiera.

Liberali i socyaliści twierdzą, że robotnik ma w o l n o ś ć p r a c y; ale to tylko frazes. Czyż bowiem robotnik może się lada chwila puścić z żoną i dziećmi w świat, aby gdzieindziej próbować szczęścia?

Ale nietylko robotnik, lecz także pracodawca cierpi, bo cierpi od konkurencyi. Kapitał gromadzi się w ręku trustów i związków kapitalistycznych, a ilość żyjących z dnia na dzień wzrasta. Ci, którzy posiadają i ci co nic nie mają, powstają jako wrogowie przeciw sobie. Od czasu do czasu zauważyć można głośne ruchy, dążące do przewrotu ogólnego. Ten groźny stan według Kettelera wytworzony został przez społeczny ustrój liberalny i antychrześcijański. Skutecznie zaradzić złemu i uratować społeczeństwo może tylko chrześcijaństwo, „które posiada jedynie niezawodne środki dla polepszenia położenia klas robotniczych. Bez niego położenie to pogarszać się będzie z dniem każdym, pomimo wszelkich prób zaradzenia złemu i stanie się coraz bardziej podobnem do tego, które zajmowały klasy te w starożytności pogańskiej". (Ketteler „Die Arbeiterfrage" 132). Powrót do zasad chrześcijańskich jednostek i instytucyi przez czynny współudział Kościoła, musi być zatem kamieniem węgielnym nieodzownej reformy społecznej. Sposób zaś interwencyi Kościoła określa Ketteler w tych słowach:

„Chrześcijaństwo i Kościół nie wywierają wpływu społecznego w sposób bezpośredni, przez środki mniej lub więcej mechaniczne i instytucye, ale przedewszystkiem przez ducha, którego wpajają w jednostki. To też znieśli oni niewolnictwo starożytne zaszczepiając w sercach ludzkich Boskie swe nauki i ducha miłosierdzia.

W ten sposób panowie sami z siebie doprowadzeni zostali do uwolnienia swych niewolników, a ludy i prawodawstwa uległy całkowitemu przeobrażeniu. W tenże sam sposób i dziś powinno nastąpić rozwiązanie kwestyi społecznej"[1]).

Na innem miejscu mówi Ketteler: „Chrześcijaństwo pragnie sprawiedliwego podziału dóbr, ale nie przez użycie przemocy; pragnie ono tego podziału przez wewnętrzną reformę serc. Taka jest zasadnicza różnica między doktryną chrześcijańską a nauką świata — ta ostatnia posiada tylko środki zewnętrzne, które nie dosięgają źródła złego"[1]).

Z programem właściwym wystąpił Ketteler dopiero w r. 1869 (przed laty 40).

Najważniejszych momentów programu tego jest 7, a to:

1. Co do płacy. Powiększenie w stosunku do rzeczywistej wartości pracy (a nie w stosunku podaży do zapotrzebowania na mocy zasad ekonomicznych, z których wyrugowano moralność i wszelką religię).

2. Co do godzin pracy. Zmniejszenie także w stosunku do wartości pracy. (Według zasad nowożytnej ekonomii społecznej, które zaniedbują całkiem stronę moralną i religijną życia ludzkiego, doprowadzono do tego, że wszędzie, gdzie kapitał według tych zasad postępował, nie tylko płacę uszczuplono do ostatecznych granic, ale co więcej, czas pracy jednocześnie przedłużono aż do ostateczności. Wszędzie, gdzie czas pracy przedłużony jest poza granice wyznaczone przez naturę i zdrowie, robotnicy mają całkiem słuszne prawo zwalczać przez akcyę wspólną to nadużycie potęgi kapitalizmu, co znowu wymaga ugrupowania robotników w stowarzyszenia zawodowe i syndykaty.

3. Co do dnia spoczynku. („Pamiętaj abyś dzień świąteczny święcił". Pod tym względem zasady ekonomii społecznej nowożytnej popełniają ustawicznie zbrodnie).

4. Co do pracy dzieci. Aby nie pracowały we fabrykach póki obowiązane są chodzić do szkoły. Jest to powolne zabijanie duszy i ciała dziecka i potworne okrucieństwo, które duch wieku, egoizm i nędza rodziców popełniają na dziatkach.

5. Co do pracy kobiet. Aby kobiety, matki rodzin, nie pracowały we fabrykach. Religia wymaga, aby matka spędzała czas w domu i spełniała doniosłą i świętą misyę, wobec męża i dzieci.

6. Co do pracy dziewcząt. Praca młodych dziewcząt obniża płacę mężczyzn. Robotnicy mówią: Potrzebujemy żon i matek uczciwych i cnotliwych; tymczasem gdzież je znaleźć, jeśli przyciąga się nasze córki do fabryk i jeśli wszczepia się im tam zarodki niemoralności. W bardzo wielu fabrykach nie robi się nic, aby zabezpieczyć moralność robotnic.

7. Co do stowarzyszeń. Powinny powstawać stowarzyszenia do zbierania oszczędności robotnika, dla dostarczenia mu środków żywności po nizkich cenach, celem podniesienia płacy i zapewnienia mu części zysków, jużto dając mu możność zostania współwłaścicielem przez drobne udziały, już też przyznając mu pewną część zarobku pracodawców.

Taki postawił Ketteler program. Program ten znajduje podporę w religii i moralności. Leon XIII. papież w rozmowie z wybitnym przedstawicielem ruchu chrześcijańsko-społecznego we Francyi nazwał Kettelera „wielkim swym poprzednikiem". Między rozwiązaniem kwestyi społecznej wskazanem przez Kettelera i encykliką papieża Leona XIII. „Rerum novarum" (o położeniu robotników) też w rzeczywistości panuje zupełna zgoda. Papież Leon XIII, zwany papieżem robotników, kilkadziesiąt lat po Kettelerze niemal punkt po punkcie potwierdził słowa biskupa, nieustraszonego i gorącego przyjaciela klas robotniczych.

Dzisiaj ten prąd chrześcijańsko-katolicki w kościele katolickim uważany już za coś naturalnego. Ale gdy ks. Ketteler w r. 1848 pierwszy raz w katedrze moguńckiej wystąpił z publicznem kazaniem w sprawie robotniczej, uważano go za nowatora. Trzeba było nieustraszonej odwagi, aby z ambony wygłosić takie kazanie. Dziś pamięć jego otoczona głęboką czcią i wdzięcznością. On pierwszy rozbudził społeczeństwo katolickie, on pierwszy wprowadził świat katolicki na nowe tory, które prędzej czy później, ale z pewnością kiedyś, doprowadzą do zbiorowego powrotu klas robotniczych na łono Kościoła, a tem samem zgotują nowy tryumf idei chrystyanizmu w świecie.

Najwyższą zasługą Kettelera jest, że chciał przywrócić zależność stosunków ekonomicznych od wyższych zasad moralności chrześcijańskiej.

[1]) „Die Arbeiterfrage", str. 93.

[1]) Kazanie 3. XII. 1848, str. 34.

MARYA KONOPNICKA.

W dolinie Skawy.

Jeszcze się kwietniowe słońce mało co nad świerki bliskiego lasu podniosło było, kiedy od Bud żywieckich[1]) rozległ się śpiew męski i kobiecych głosów. Zdyszany był nieco i rwący się w sobie, jakby ludzie, śpiewając, szli, a idąc, przyspieszali kroku.

Jest coś głęboko przejmującego w takim śpiewie z ust niewidzialnych, nad ziemią płynącym. Ptak, wiatr, strumień zwijają wtedy skrzydła i przestają dla twych uszu lecieć, szumieć, brzęczeć. Drzewa stają nieruchome, milczące, a trawy drżą tak, że widzisz bryljantowe migotanie rosy. Słuchasz i śni ci się baśń stara o pieśni owej, co sama po ziemi chodzi, oczy ślepe ma i wyciągnione przed siebie ręce. Tak stara jest, jak świat, tak biedna, jak bezchlebne kłosy, ale gdyby jej nie było, żadna mogiła nie porosłaby zielem, a na ołtarzu gasłyby paschalne[2]) świece. Bosa chodzi, jedną tylko lnianą koszulę na sobie ma, nie zatrzymuje się nigdzie, nie łaknie ni snu, ni wody, pragnąca nie jest. Na kogo się natknie, ten za nią iść musi i tak, jak ona, śpiewać, ślepym być i wyciągnięte ręce mieć w powietrze ciche i w wichry jęczące. A choćby król był, boso musi iść, iżby się zbliska ziemi tknął, czy to w kwiat, czy w ciernie ugodzi, inaczejby się w kamień obrócił, którym szatan co rok grób Chrystusów przywala, iżby zmartwychwstania na świecie nie było. Ale nie zmartwychwstanie jest na świecie, bo takich, co za pieśnią boso po ziemi chodzą, nigdy nie zabraknie.

Przy końcu świata odślepnie pieśń i obaczy drogi jakiemi chodziła, bo gwiazdy w nie padają, kiedy z nieba lecą; ale teraz nie wie, która droga jest i gdzie wiodąca. Lada pacholę wodzićby ją mogło. gdyby nie to, że ręce wysoko nad ludzkiemi myślami podniesione trzyma.

Śpiew coraz wyraźniejszym się stawał. Prosta, surowa niemal, na kilku niskich nutach trzymana melodya miała w sobie jakąś pierwotną, liturgiczną[1]) powagę i siłę. Z pagórków szła, w dolinę Skawy biegła, wypełniając sobą coraz szersze kręgi wielkiej, rannej ciszy.

Myślałam zrazu, że to pątnicy, którzy się tu często po drogach snują, pielgrzymując do Zebrzydowskiej Kalwaryi. Ale nie byli to pątnicy.

Na wyrębie, w pół wysokości stromego dosyć zbocza, ukazał się niewielki wóz, zaprzężony w jednego konia. Przy koniu szedł człowiek z odkrytą głową, za wozem gromadka mężczyzn i kobiet. Mężczyźni mieli krótkie, czarne spencery, kobiety płachty lniane, grubym węzłem u szyi związane. Szli wszyscy krokiem sporym, wymijając na wyrębie pnie drzewne i gęste krzaki jałowcu. Na stromych, kamienistych spadkach mężczyźni przytrzymywali trzęsący się wóz, z obu stron podpierając ramieniem półdrabki. Wóz był głęboko wysłany ciemną zielenią świerkowych gałęzi, nad którėmi srebrzyło się coś i złociło w słońcu. Kiedy się zbliżył nieco, zobaczyłem siwą, trzęsącą się z nim razem głowę ludzką i świeżo zbitą ze smolonych tarcic trumnę. Pogrzeb to był z gór idący do odległego cmentarza.

Na trumnie czerniał krzyż smołą zrobiony, głowa zaś należała do skulonego w półkożuszku na rozworze dziada, który się w zieleń świerkową tak wszył, że go mało co widać było, i tylko włosy jego długie, prawie białe, lekkim poruszane wiatrem, srebrzyły się zdala w porannem słonku, niby skrzydła gołębie nad trumną bijące. Dostawszy się na gościniec z wyrębu, wóz potoczył się wolniej, a kiedym się złączyła z gromadką, pieśń, na ostatniej spadzistości przerwana, zabrzmiała znowu prosta i surowa:

...Ciężko ci jest na świat iść, ciężko i odchodzić,
Miałby człowiek wolę chcieć, chciałby się nie [rodzić.
Chciałby minąć wojnę tę, co się żywot mieni,
Chciałby sobie cicho spać u matuchny ziemi.
Pątowałem[1]) po drogach, pątowałem w smutku;
Wiela było starości[2]), a niewiela skutku;
Teraz idę w wieczny mir, na ciche pokoje,
Teraz mi się zaczną już miłe wczasy moje.

Nuta rwała się trochę, bo ludzie zmęczeni; dziad tylko podniósłszy na modre, świetliste powietrze czerwone oczy swoje, szeroko patrzał w niebo i śpiewał donośnie, też rozpoczął nową strofę suchym, cmentarnym głosem:

Naciągałem się pługa, naciągałem brony.
Był ten zagon ciężkiemi potami zroszony;

[1]) Mieszkań osadników włościańskich w Żywcu, w Galicyi.
[2]) Wielkanocne, Pascha — święta wielkanocne u żydów.

[1]) Liturgia — przepisy obrzędów kościelnych.

[1]) Pielgrzymowałem.
[2]) Starania.

Budżet austryacki.

Minister skarbu Dr. Biliński przedłożył Izbie posłów na wtorkowem posiedzeniu projekt budżetu na rok 1910. Wniesiony projekt budżetu w ogólnych cyfrach wykazuje:

w wydatkach 2.691,499.477 koron
w dochodach 2.649.456.741 koron

Niedobór wynosi 42,042.736 koron

W porównaniu z r. 1909, w którym niedobór wynosił 1,907.061 koron, **zwiększył się** on o **40,135.675 koron.**

Budżet państwowy wykazuje po raz pierwszy niedobór od czasów ministra skarbu Dr. Dunajewskiego.

Skąd państwo czerpie dochody?

Oczywiście od podatników. Państwo pobiera podatek bądźto w formie właściwych danin podatkowych, bądźto w formie ceł lub należytości (np. stemplowych). Główne dochody państwa są (według preliminarza budżetowego):

Bezpośrednie podatki	348	milionów
Cła	155	„
Podatek od wódki	94	„
„ od piwa	78	„
„ od cukru	136	„
„ od wina	13	„
„ od mięsa	16	„

Razem wynoszą podatki spożywcze przeszło 371 mil. koron. Dotykają one klasy najbiedniejsze.

Oprócz tego należytości (taksy, stemple) dadzą państwu 174 milionów. Loterya — 33 miliony, saliny 48 milionów, monopol tytoniowy 272 miliony i t. d.

Przewóz towarów i ludzi na kolejach przyniesie w r. 1910 według preliminarza 697 mil. koron, poczty i telegrafy zaś 170 milionów dochodu.

Dochody własne państwa z zarządu lasami i domenami preliminuje minister rolnictwa na przeszło 19 milionów koron. Kopalnie państwowe (oprócz salin) mają dać skarbowi 22 milionów.

Upośledzenie Galicyi.

Główny gospodarz budżetowy — minister skarbu jest Polakiem. Niestety, polscy ministrowie skarbu nie są specyalnie łaskawi na Galicyę. Na wyżynach dostojeństw »rozprzestrzenia się dusza« polskich finansistów na miarę... austryacką. Polski mąż stanu staje się w pełni »Austryakiem« i były wypadki, że budżet państwowy naprawiali... kosztem Galicyi. Wszak ś. p. Dunajewski zbuntował nawet Koło polskie przeciw sobie, gdy podwyższył podatek od wódki i od nafty.

Od Dra Bilińskiego żądać należy przynajmniej, by nie dozwolił na krzywdzenie Galicyi na dawny sposób. Zwłaszcza w dziale oświaty, rolnictwa i w dziale budowli wodnych, które mają taką doniosłość dla Krakowa i Galicyi zachodniej.

W dziale oświaty preliminuje rząd:

Na krakowską Akademię Umiejętności 17.000 koron, tytułem specyalnej dotacyi.

Na krakowską Akademię Sztuk Pięknych 106.470. (W Pradze 189 tysięcy).

Na konserwacyę zabytków w Galicyi 63.500 kor. (W Czechach 84 tysięcy).

Na uniwersytet krakowski 1,706.761 kor., na lwowski 1,313.011 kor.

Dla techniki we Lwowie 649.128 koron, dla Akademii weterynaryjnej 147.558 koron.

Na gimnazya w formie dodatków i dotacyi 247 tysięcy, na szkoły realne 42.176 kor.

Ministerstwo sprawiedliwości poświęca 226.050 koron dla Galicyi zachodniej, a 1,197.000 kor. dla Galicyi wschodniej, tytułem specyalnych kredytów na budowę gmachów sądowych — ale z budżetu na rok 1909. W obecnym budżecie nie ma na ten cel ani halerza.

Specyalny wydatek na budowę dróg w Galicyi wynosi w budżecie 1,152.613 koron. Zarówno Tyrol, jak i Czechy otrzymują wyższe kwoty.

Na budowy wodne w Galicyi preliminuje ministerstwo rolnictwa 3,023.551 koron, o 900 tysięcy mniej, niż na rok bieżący.

W pozycyi »nowe budowle« Galicya ma otrzymać na cele oświaty 3,312.000 koron, na poczty 105.000, w dziale rolnictwa 273.000, w dziale sprawiedliwości 1,340 573, na budowę zakładów karnych 700.000, na roboty publiczne 700.437, na budynki dla urzędów administracyjnych 1,023.126 koron.

Budżet obecny nie zawiera wcale wyszczególnienia, na budowę jakich budynków i gdzie przeznaczone są powyższe cyfry. Jestto nowa wada budżetu. W ten sposób trudno stwierdzić trafność i dostateczność owych cyfr.

Ks. Stojałowski „obrażony“.

Doczekaliśmy się ze strony ks. Stojałowskiego oprócz dotychczasowych bardzo wielu niespodzianek jeszcze jednej. — Oto ks. prałat uczuł s ę „bardzo dotkniętym na honorze“ naszymi artykułami o jego „przemianach ideowych“, wędrówkach ze stronnictwa do stronnictwa i wynikających stąd bałamuctwach politycznych— i celem ratowania swego stanowiska, oraz pewnej rehabilitacyi w opinii publicznej wniósł skargę do sądu przeciw redaktorowi naszego pisma p. Hołeksie „o obrazę czci drukiem“.

Powiedzieliśmy, iż fakt ten jest dla nas pewną niespodzianką. I tak jest rzeczywiście.

Przedewszystkiem trudno nam było przyprzypuścić, aby ks. Stojałowskiego w ogóle tego rodzaju zarzuty, jakie my przeciw niemu podnosimy, mogły jeszcze obrażać. Wszak inne pisma zarzucały ks. Stojałowskiemu daleko gorsze czyny, — ks. prałat jednak nie skarżył ich o to, ani nie starał się zarzutów tych usprawiedliwić szczegółowo — zadawalając się zaprzeczeniem.

Następnie niespodziewaliśmy się nigdy żeby ks. redaktor „Wieńca—Pszczółki“ odważył się skarżyć o za zuty, o których sam wie najlepiej, iż polegają na prawdzie, że mają silne dowodowe podstawy i przed sądem jako zgodne z istotnym stanem rzeczy stwierdzone być mogą — tem bar-

---

Terazże mi nie trza już orać, ni siewać,
Teraz mi się wiecznego spoczęnienia nadziewać[1]).
Miałem ja tu frasunki, miałem ja ciężkości,
Nie było mi uciechy, nie było sytości.
Teraz idę do ziemi, do matuchny mojej.
Już się moja duszyczka niczego nie boi.

Wóz toczył się zwolna, a w miarę jak się toczył, ustawało po drobnych spłachetkach ornej ziemi pokrzykiwanie na woły ciągnące pługi, mężczyźni odkrywali głowy, kobiety prostowały grzbiety zgięte nad rozbijaną motykami darnią i stały przez chwilę z ręką nastawioną u czoła od słońca bijącego teraz w same oczy.

Dziad zaczynał nową strofę:

...Straszyły mnie powodzie, straszyły mnie mory,
Zaglądały choroście do mojej komory.
Teraz będę cicho spać od zorzy do zorzy,
Teraz się już serce me niczem nie utrwoży.
Uganiałem ja grosza, uganiałem pola,
Teraz mnie już odeszła od dobytku wola.
Teraz mi już wszystko dość i zawiele nawet.
Świat nie stoi mi za grosz, ni za jeden lament,

Nie pamiętam, żebym kiedy oddychała poczuciem takiej szczerej, takiej zupełnej swobody wypowiedzenia głośno własnych moich uczuć, jak przy śpiewaniu pieśni tej, której słowa chwytałam, idąc za tą chłopską trumną; nie pamiętam, żebym kiedy z taką zupełną jasnością czuła wspólność nędzy życia we wszystkich jego stanach i na wszystkich szczeblach. Jakaś wielka prawda, a zarazem wielka rezygnacya wstępowała we mnie z dziwną prostotą i siłą. Było to oświetlenie życia z takiej jego strony, z jakiej aż dotąd cień na nie stale padał od własnej istoty mojej, niespokojnej, nieukojonej, czczych pożądań pełnej.

Szeroka, roztrącana pieśnią cisza ulatywała przed nami, jak ptak spłoszony. Cały ten krąg powietrzny, wiosennym błękitem nabrany, od surowej, zroszonej, świeżo pługiem odwróconej ziemi, aż po zenit słoneczny, wypełniony był głosem człowieka.

Była to antyteza Taboru, szczytów Synai i gorejącego krzaka Mojżesza. Przykazy i zakazy wydały już owoce swoje, albo zjałowiały. Przebrzmiał ich głos grobowy, regulujący sprężyny życia, często aż do ich złamania. Teraz była cisza. Teraz człowiek miał coś do powiedzenia Bogu i niebiosom. Nie mówił wiele. Nie skarżył się, nie jęczał, nie błagał nawet o litość i miłosierdzie. Zmęczony był. Drogę swoją przeszedł, bój przebojował, chciał spocząć.

Życie wspominał bez żalu, bez goryczy, spokojnie, znać, że brzemię to poniósł pełnią sił swoich człowieczych, raz źle, raz dobrze, ale teraz z jakimś pośpiechem, z jakiemś utęsknieniem do ziemi wraca i za to, że był, jednej tylko rzeczy żąda: nie być.

Tymczasem śpiew rósł, olbrzymiał, bo idący do miasteczka ludzie równali się z naszą gromadką i śpiewali razem. Szczególniej przejmującymi były głosy pacholęce chłopiąt i nieletnich dziewczątek. Wiele wyrazów w ich ustach wyglądało jak zrzeczenie się życia na samym jego progu. W ustach ludzi dojrzałych robiła pieśń ta wrażenie wielkiej, powszechnej spowiedzi.

...Nagrzeszyłem ja tu dość z cielesnej krewkości,
Dusza we mnie gorzała od wielkiej radości[1]).

Teraz idę w wieczny mir, do Pana Jezusa,
Teraz mnie już nie pojma nijaka pokusa.
Miałem ja tu rodzice, miałem żonę, dziatki;
Teraz idę w ciemny grób, jak do ojca, matki.
Teraz vale[1]) dziateczkom i krewieństwu dawam,
Miłem sercem żegnam was, a sam się ostawam...

Wóz się trząsł na wybojach świeżo zasypanych gruzem, a z wozem trząsł się głos skurczonego na wozie dziada, trzęsła się głowa jego siwa, trzęsło się i to „vale“, jakby ostatniem echem pożegnanie drżące.

Co mnie dziwiło, to, że nie dosłyszałam w pogrzebowej gromadce ni jednego kobiecego szlochu.

— Nie miał to nieboszczyk rodziny? — spytałam z cicha idącej obok mnie kobiety.

— A hań matka! — odrzekła, wskazując głową na wóz, przy którym, półdrabków się trzymając chudą, zczerniałą ręką, szła sporym krokiem przygarbiona, okryta lnianą płachtą baba.

Natychmiast zaczęłam głos jej wyróżniać wśród innych. Cienki był, przenikliwy, dźwięczący dusznością jakąś, czy zmęczeniem rwany. Dotrzymywał jednak innym, a szczególnej żałości zgoła znać w nim nie było.

...Nie starajcie się światła, nie starajcie dzwonów,
Nie trzeba mi porady, nie trzeba pokłonów,
Bom ci proch a glina jest, do ziemi się wracam,
A w co byłem z naczątku[2]), znowu się obracam.

— A na wozie hań — widzą? To nieboszczyka przeddziad... Nie gwałtem już mocny w nogach, to go wiozą... — dorzuciła kobieta, korzystając z ciszy, jaka po każdej prześpie-

[1]) Spodziewać. (Przyp. autorki).

[1]) Żądzy. (Przyp. autorki).

[1]) Bądź zdrów.
[2]) Z początku. (Przyp. autorki).

dziej, że w podobnych sprawach próbował już ks. Stojałowski kilkakrotnie szczęścia przed sądami przysięgłych, zawsze jednak z ujemnym dla siebie i swego honoru wynikiem! Że tak jest, wystarczy przypomnieć choćby dwa wielkie procesy ks. prałata przeciw redaktorowi „Dziennika Polskiego“ Drowi Ostaszewskiemu – Barańskiemu i redaktorom „Naprzodu“. Jeden i drugi proces zakończył się uwolnieniem oskarżonych i kompromitacyą oskarżyciela. Po ostatnim procesie z redaktorami „Naprzodu“ oświadczył ks. Stojałowski publicznie, iż nie ma zaufania do sądów państwowych i nie będzie więcej u nich w podobnych sprawach szukał wymiaru sprawiedliwości, ani pod ich opiekę uciekał się. Mimo tych wszystkich faktów, mimo głoszenia hasła: precz z procesnictwem, pieniactwem, ks. Stojałowski próbuje jeszcze raz wyczyścić swój splamiony honor i zaszarganą sutannę, pragnie dowieść, że wszyscy, którzy zarzucają mu brudy, redaktorzy i sądy, są kalumniatorami i obrońcami tychże, a on jeden świeci swoim jak kryształ czystym charakterem i jak marmur twardemi zasadami wśród zdemoralizowanego i sprzedajnego pospólstwa.

Nie chcemy i nie przesądzamy wyniku naszego procesu z ks. Stojałowskim, nie chcemy się bawić w przewidywania, czekamy bowiem cierpliwie faktów, wolno nam jednak dzisiaj stwierdzić, że ks. prałat poszedł na ślizką drogę, na której może ponownie upaść. Skarżąc nas, ks. redaktor rozwiązał nam równocześnie ręce, wskazał drogę i pouczył co robić mamy wobec jego bezczelnych i oszczerczych napaści. Uwolnił także naszego redaktora od wielu innych wobec niego skrupułów, którymi dotychczas w każdej z nim polemice się krępowaliśmy. Napadniętemu w takich okolicznościach jak my, wolno się bronić, ale nietylko wolno, mamy obowiązek podjęcia obrony. O tem niech ks. Stojałowski pamięta!

Jeżeli zaś ks. prałat liczył, że skargą przeciw redaktorowi „Postępu“ p. Holeksie wniesioną nastraszy nas i zmusi do milczenia — to możemy go zapewnić, że się srodze zawiódł. Narzucony nam proces prowadzić będziemy bezwzględnie do końca i równie bezwzględnie zwalczać wszystkie frymarki polityczne ks. redaktora. Jeżeli już ks. Stojałowski tak chce, niech jeszcze raz przesunie się przed ławą przysięgłych galerya różnych świadków jego czynów, znanych już z poprzednich ks. St. procesów prasowo-politycznych. Zastosujemy się zatem do woli ks. prałata! Wezwani, idziemy do sądu!

* * *

Jednym z najśmieszniejszych punktów skargi przeciw nam wniesionej jest, iż ks. Stojałowski wypiera się zmienności zasad. Żeby o coś podobnego skarżyć, trzeba naprawdę być ks. Stojałowskim. Dla małej ilustracyi tylko przytaczamy, że jeszcze w roku ubiegłym przy dyskusyi bankowej w Sejmie krajowym powiedział ks. Stojałowski tak:

Tu (w Sejmie) mi mówią: albo idź na hospitanta do ludowców, albo przyłącz się do demokratów. Trudna rada. Jak człowiek ma swoje 30 lat pracy za sobą, przez które to 30 lat był chrześcijańskim społecznikiem — **to nie może iść pod żadnym liberalnym sztandarem, ugodowo-żydowskim**.

Tak mówił ks. Stojałowski w Sejmie przed rokiem. Obecnie „przyłączył się do demokratów“, poszedł pod ugodowo-żydowski sztandar“.

I to się nazywa u ks. Stojałowskiego stałością zasad! Naturalnie, że ta część skargi i procesu będzie się znakomicie nadawała do humorystycznego pisma.

Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy).

§. 71.

Przeciw wyrokom sądu rozjemczego odwołanie jest niepopuszczalne, służy jedynie zażalenie nieważności po myśli §. 595. do 597. procedury cywilnej z 21. sierpnia 1895 Dz. u. p. Nr. 113.

Sądem właściwym jest jednak ten sąd, w którego okręgu szkoda wyrządzoną została.

§. 72.

Na wypadek, jeżeli sąd rozjemczy żadnego odszkodowania nie przyzna, wówczas żądający odszkodowania ponosi koszta postępowania.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna odszkodowanie wyższe, jak je obowiązany do odszkodowania ugodowo ofiarowywał (§. 67.), wówczas obowiązany do odszkodowania ponosi koszta postępowania; jeżeli zaś sąd rozjemczy przyzna odszkodowanie równe lub mniejsze, jak je obowiązany do odszkodowania przed zwołaniem sądu rozjemczego w drodze załatwienia ugodowego (§. 67.) ofiarowywał, natenczas sąd rozjemczy orzeknie, czy koszta postępowania na jedną lub drugą stronę w całości lub też na obie strony i w jakim stosunku nałożone być mają.

Ewentualnie koszta dorady oraz opieki prawnej nie mogą być przez sąd rozjemczy przyznane.

§. 73.

W tych wypadkach, w których podług orzeczenia sądu rozjemczego wysokość wyrządzonej szkody może być trafnie osądzoną dopiero podczas dojrzewania plonów, należy na żądanie jednej ze stron powtórzyć komisyjne badanie przed zbiorem plonów.

§. 74.

Orzeczenie ma być do 3 dni wygotowane, przez wszystkich sędziów podpisane i stronom doręczone.

Przyznane odszkodowanie oraz koszta komisyjne mają być w przeciągu dni ośmiu od dnia doręczenia wyroku złożone.

§. 75.

Do dozwolenia egzekucyi orzeczenia sądu rozjemczego powołany jest sąd właściwy (§. 71.).

§. 76.

Przewodniczący sądów rozjemczych wykluczonym być ma od orzekania w tych wypadkach, gdzie wchodzą w grę interesa ma-

---

wanej strofie nastawała, a wśród której tylko tupot nóg po gościńcu i toczenie się wozu słychać było.

W tej chwili dziad podniósł głowę i silnym, raźnym odezwał się głosem:

Winszowana dobra śmierć i letkie skonanie,
Winszowany cichy grób, co mi się dostanie,
Terazże się powróćcie, kędy wasza droga,
A ja będę cicho spał, na łonie u Boga...

Prześpiewał, zgarbił się, skłonił głowę i po ramiona zatonął w świerkowej zieleni. Idącej przy matce głos złamał się nieco w tej ostatniej strofie. Wytrwała jednak i trzymając się półdrabka, szła żwawo obok trzęsącej się synowskiej trumny.

Śpiew ucichał zwolna.

Jak urzeczona szłam za jego echem.

Przykuwała mnie piękność prastarych form pieśni, przykuwała mnie mądrość jej i moc. Duch, który ją wysnuł z siebie, musiał być duchem prawdziwego filozofa, albo racz j prawdziwa filozofia życia sama sobie znalazła tu wyraz i wcielenie.

Nicość życia, nicość trudów i zabiegów jego, siewy, które nie wschodzą i nie zakwitają, kwiaty, które nie dają owoców, owoce które trują tych, co je hodowali, znikomość wszystkich nadziei, oraz wszystkich zwątpień, wszystkich radości i wszystkich boleści, cały ten świat, który „nie stoi za grosz, ni za jeden lament“, jakie to szczere, a jakie prawdziwe!

Grzech, wina, pozostawione na zewnątrz człowieka, grzech, w który wepchnięty jesteś, jak żołnierz w wir bojowiska, wina, po której idzie łaknienie „wiecznego miru“, łaknienie wypocznienia od samego siebie, od własnej słabości, jaka w tem prawda, a jaka głębia smutku!...

Trumna dygotała na wozie coraz silniej; dziad oburącz chwycił się półdrabków; weszliśmy na kamienistą groblę.

Chłód powiał od mokrych łąk i stawów. Jakieś niewidzialne usta rozwiewały im włosy na czole, a szeroka cisza pełna była ich tajemniczego szeptu.

...Przygodne tu wszystko i jednochwilowe, a przecież konieczne i nieuniknione. Konieczny jest ból, konieczną jest miłość, koniecznemi łzy i uśmiechy. Konieczną jest także tego wszystkiego nicość.

...Miałem tu rodzice, miałem żonę, dziatki. Tu... w krainie przemian, zwiędnień i przekwitów serca. Miałem. Było to może snem szczęścia, może snem cierpień; ale teraz zbudziła mnie ze snu tego śmierć. Teraz już zupełnie zimną pierś mam i nie czuję ani ran z ukochanej ręki, ani jej pieszczoty. Teraz mi dobrze, spokojnie! Nie drżę z rozkoszy, lecz nie drżę i z bólu. Cichym jestem. Jestem, czem byłem — nicością. Do grobu idę, idę do ziemi, rodzicielki prochu i człowieka. Do ziemi, która była matką matki mojej, i matką ojca mego, i do której pójdą syny moje i dzieci synów moich. Rozwiązały się pęta moje, i te, co łańcuchem mi były i te, które były róż wieńcem. Wolno mi już nie kochać, nie czuć trwogi, gniewu, pogardy, zazdrości. Wolno mi nie być niewolnikiem miłości, ani nienawiści; wolno mi nie dręczyć siebie i innych.

...Miłem sercem żegnam was... sercem uleczonem — z życia. Ognisko wzruszeń wygaszone, źródło porywów wyschłe, rozlatane jaskółki myśli moich powróciły do gniazda swego, do wystygłego mózgu mej czaszki.

...Opadły ramiona moje, wyciągnięte do uścisków bratnich, rozprostowały się dłonie, które zaciskałem około tego, co było tą, jak ja — nicością; stopy moje wypoczywają z dróg pilnych, o których nie wiedziałem, że do grobu wiodą.

...Bezbronny jestem, nie łaknący ani sądu, ani pomsty, ani sprawiedliwości. Pomiędzy niebem a ziemią rozwiany jestem, jako tchnienie wiatru i mniej jeszcze. Bo i wiatru tchnienie zakołysze stepem, gdy nań uderzy ze wschodu lub zachodu, ale dech życia mego nie poruszył ani jednej trawki, a większa jest nicość moja, niż ślad prochu, który po nim zostaje. Gdy słońce jutrzejsze szukać mnie będzie — nie znajdzie; a księżyc nie obaczy, iż byłem, a już nie jestem. Starta jest nicość moja i wymieciona droga po mnie aż do źdźbła trumiennej słomy. Byłem, a jakbym nie był.

...Troskałem się „około wiela“, ale jednego tylko było mi potrzeba — grobu. Ten ci jest dom wieczny i podścielisko pokoleń, które przeminęły i które przyjść mają.

...Acz lepszem byłoby, iżby nie przychodziły, bo to, „co się żywot mieni, męka i wojna jest“.

...Ale przyjdą i przeminą. O śmierci, ty jesteś życiem świata.

...Ale i śmierć zaś rozwiązaną będzie, a gdy jej usta nic znajdą w prochu ani jednej skry do zdmuchnięcia — wtedy nastanie mir i wieczna cisza...

Nagle stuknęło coś. To koła wozu zaczepiły o cmentarne wrota.

Brak stron: 5-8

Brak stron: 5-8

Brak stron: 5-8

Brak stron: 5-8

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 358 (Czechy).

Dubeltówki „Lankastrówki" z stalową lufą, automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem **Kor. 55.—, 62.—, 75 — i wyżej.**

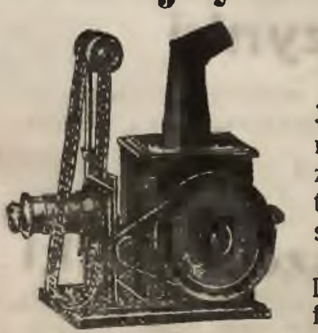
Dubeltówki „Hammerles" samo naciągające się, bez kurka, nowy model, z trzykrotnem zamknięciem „Greener" z zamkiem bezpieczeństwa **Kor. 112.—.**

Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego za darmo i opłatnie przesłany będzie.

Familijny Kinematograf

oraz

Latarn'a magiczna



33 cm. wysoka z trzema farbowanemi obrazami (Films) i 6 latarnianych magicznych szklannych obrazków $3\frac{1}{2}$ cm. szerokie, z lampą naftową z reflektorem i z wykazem do użycia, kompletna w kartonie **16 kor.**

Kinematograficzne żywe obrazy na ścianie mile są widziane tak przez młodszych i starszych. Mechanizm maszynowy jest bardzo dokładny i pojedynczy, także przez każde dziecko z lekkością przeprowadzone być może.

Przesyłka za zaliczką przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 361. (Czechy.

Bogato illustrowany główny katalog, kinematogra ów, latarń magicznych, parowych maszyn mechanicznych zabaw etc. będzie na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesłany.

ŚLEPOTA

Ostrzeżeniem dla każdego człowieka jest, jeżeli musi się uciekać do okularów.

Natura obdarzyła nas oczyma na to, aby niemi jasno i dokładnie widzieć, a nie le'ało w jej zamiarze, żeby ludzie posługiwali się okularami. Kto zaś jest zmuszony do używania takich środków sztucznych, ten na 100 przypadków w 97 razach jest sam sobie temu winien, ponieważ nie pielęgnował odpowiednio swych ócz. Tak muszkuły jak nerwy ócz potrzebują pewnego wzmocnienia a można je osięgnąć za pomocą zwyczajnej metody wynalezionej przez pewnego uczonego. Reguły, jakie tenże podaje, są tak łatwe, że je każde dziecko może wykonać. Żadnej maści na to nie potrzeba, żadnej medycyny i nic co by mogło w jakikolwiek sposób szkodzić oczom, przytem powagi lekarskie zalecają gorąco jego metodę.

Precz z okularami.

Metoda owa polega na masażu ócz. Następujący list jednym z licznych dowodów, jakie codziennie wpływają:

Wielce Szanowny Panie!

Przez 23 lata nosiłem okulary i oczy moje pomimo to były coraz słabsze i musiałem używać coraz silniejszych szkieł. Cierpiałem wiele na silny ból głowy i na nerwowość, i żadne lekarstwo na to nic nie pomogło. Po zastosowanin pańskiej metody uczułem już po trzecim dniu polepszenie i mogłem już używać słabszych szkieł, które przed kilku laty odłożyłem. Powtórzywszy jeszcze przez kilka następnych tygodni masaż i ćwiczenia podług przepisu, mogłem się w końcu obyć zupełnie bez okularów i używam ich obecnie tylko w tenczas, jeżeli mam do czytania bardzo drobny druk. A nawet i wtedy nie są mi właściwie koniecznie potrzebne i mam przekonanie, że po jakimś miesiącu nie będę ich wcale potrzebował. Zaznaczam również iż ustał mój ból głowy i nerwowość się znacznie zmniejszyła. Mój lekarz jest całkiem zachwycony Pańską metodą i przyznaję w zupełności, że cierpienia moje pochodziły bez wątpienia ze słabych ócz. Obecnie czuję się szczęśliwym, iż zastosowałem się do Pańskiej metody, bo już nie jedną przyjemną chwilę mi sprawiła i nietylko pozbyłem się bólu głowy itd. ale przedewszystkiem obawy, iż kiedyś mógłbym zupełnie oślepnąć.

Wdzięczny
Józef Sattler.



Będzie wnet ślepym.

Każdy, ktokolwiek nosi szkła lub okulary, lub jeżeli czuje, że oczy jego nie są w normalnej si'e, powinien sobie natychmiast kazać przysłać bezpłatnie interesującą broszurkę d... owaną dopiero co nakładem naszego Towarzystwa. Będzie ona rzeczywistem zbawieniem dla wszystkich tych, którzy dotychczas nie znali prawdziwej wartości prawidłowego masowania ócz. Nie jest to żadna blaga ani fuszerka. Metoda nasza opiera się na podstawie nauki rozumu i odpowiada najnowszym badaniom. Wynalazca jej słusznie zasługuje na nazwę wroga okularów. Powiada on, iż szkła dla' ócz znaczą to samo co kule dla ludzi chromych i kulawych, i zarówno jak człowiek leniwy, słaby lub zmęczony nie potrzebuje się zaraz uciekać do krokwi, tak i okulary po większej części są zbyteczne dla ócz — dla tego, każdy kto je nosi, powinien się starać o to, aby się ich pozbyć.
Przyczyny i powody podaje w wymienionej hroszurce

Cenną broszurkę za darmo.

Wysyłamy za darmo na własny koszt bardzo pouczającą książeczke napisana stylem dla każdego łatwo zrozumiałym, pod każdym adresem, kto się do nas po nią zgłosi. Prosimy adresowaé na zwyczajnej karcie pocztowej:

H. Allwermann, Oddział 471, **Budapeszt.**
Główna poczta, Przedziałka pocztowa.

Lalki

gry towarzyskie i wszelkiego rodzaju zabawki

Poleca

Stefan Porębski KRAKÓW, Rynek 32 B. C.

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Tutki higieniczne, wszędzie do nabycia.
Fabryka St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

Zakład odznaczony dyplomem honorowym, medalem złotym i medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu.

KLISZE

cynkowe, miedziane, do druku jednobarwnego i trójbarwnego etc., do ilustracyi wszelkich wydawnictw, wykonuje artystycznie

Pierwszy krajowy
Zakład reprodukcyi fototechnicznej
T. Jabłoński i Spółka w KRAKOWIE ul. Franciszkańska l. 4. Telefon 614.

Wielka sprzedaż kapeluszy

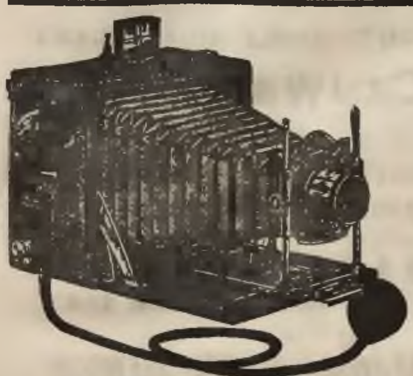
na obecny sezon, pluszowych, filcowych, męskich i dziecinnych, jakoteż dla Przewielebnego Duchowieństwa, oryginalnych angielskich po bardzo niskich cenach, — poleca

Antoni Jarosz

Kraków, ul. Sławkowska L. 23.

Przyjmnje również wszelkie reperacye.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Błony
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Budzik ścienny



Nr. 4482/W 30-sto godzinny ze sprężynowem mechanicznem naciąganiem, bije godziny i półgodziny, w pięknej politerowanej szafce orzechowej, 71 cm. długiej, z białem cyferblatem i wskazówką budzikową

tylko kor. 12.50.

Nr. 4485/W ten sam elegancko wyrobiony w malowanej szafce orzechowej K. 13.20 z 3-letnią pisemną gwarancyą.

Zadne ryzyko!

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyła za zaliczką

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD

C. i k. Nadworny dostawca
w Brüx, Nr. 360 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 367

Dom wysyłkowy towarów patentowanych

L. Weiss Wiedeń,
II/2 Lichtenauer Nr. 4-F.

Szukaj Pan

dobrego, pewnego i odnośnego źródła dla potrzebnych przedmiotów i artykułów z podarunkami. Żądaj Pan zaraz za pośrednictwem kartki pocztowej bogato illustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami od

c. i k. nadwornego dostawcy

Hanns Konrad w Brüx
Nr. 349 (Czechy).

FABRYKA

Wyrobów z bronzu
i srebra
naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

ZRANIENIA

każdego rodzaju powinny być starannie przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem chronione, gdyż przez takowe najmniejsze zranienie, w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca zwana

PRASKA MAŚĆ DOMOWA

jako najpewniejsza, okazała się do tego najstosowniejszą. — Maść ta ochrania ranę, przed zanieczyszczeniem, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

Przesyłka codziennie.

Cena 1 puszka 70 h., za poprzedniem nadesłaniem 3 K. 16 h. przesyła 4 puszki, za poprzedniem nadesłaniem 7 K. przesyła 10 puszek opłatnie do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii.

UWAGA na nazwę preperatu wydawcy na cenę i markę ochronną.



Prawdziwy tylko po 70 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

B. FRAGNER
c. i k. nadworny dostawca

WYSYŁKA CODZIENNIE.
PRAGA, MAŁA STRONA.
róg ulicy Neruda Nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.

FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH
PIOTR SEIP
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA l. 30.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

Zakład wojskowo-naukowy

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze go **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

8700 damskich koszul

nabyte z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem i ajourem za sztukę K. 1·35 rozsyła za zaliczką.

Dalej

790 pokryć na łóżka

z najlepszej weby, pięknie wyszywane wszelkich wielkościach i najsolidniej wykończone, cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł, 6 poszewek za kor. 14·30.

Okazyjny Dom towarowy

Emanuel Rotholz
Wiedeń, VII., Neustiftgasse 77.

Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.

Korespondencya we wszystkich językach.

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwice“
Apteka Dr. Richtera, „pod złotym lwem“
Praga.



Fonografy i Gramofony



doskonale funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca **w Brüx**, Nr. 346. (Czechy).

Fonografy z dwoma walcami Kor. 9.

Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22 i 26.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką! Niema ryzyka!

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Hurtowny handel
Jakóba Piekły
w Podgórzu

POLECA

Świece Apollo
oraz
Świece woskowe
we wszystkich wielkościach po cenach fabrycznych.

OLIWĘ rzepakową
do wiecznego światła podwójnie rafinowan.

Dla sklepów Kółek Rolniczych
Wyborne Kawy palone
z własnej elektrycznej palarni za pomocą gorącego powietrza.
Kilo po K. 2·70, 2·80, 3·20, 3·40, i 3·80.
5 kilo odwrotnie do każdej stacyi pocztowej.

Słoninę węgierską
po cenach najtańszych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego